

KS. EDWARD WALEWANDER

OSOBY KONSEKROWANE W ŻYCIU NARODU POLSKIEGO¹

Treść: 1. Pojęcie, 2. Z dziejów życia zakonnego w Polsce, 3. Przykłady zakonnego owocowania, 4. Kilka dalszych wniosków na dzisiaj.

1. Pojęcie

Życie i posługa osób konsekrowanych polega na dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej przez zachowywanie rad ewangelicznych (potwierdzonych złożeniem ślubów publicznych) oraz przepisów reguły lub ustaw. Do istoty tożsamości wszystkich osób konsekrowanych należy też urzeczywistnianie doskonałości w ramach profilu konkretnego zakonu czy zgromadzenia mającego aprobatę Kościoła².

2. Z dziejów życia zakonnego w Polsce

Zakonnicy - najpierw benedyktyni, a nieco później cystersi - od początku chrześcijaństwa w Polsce mieli wpływ na kształtowanie się polskiej re-

ks. prof. zw. dr hab. Edward Walewander – ur. 6.12.1947 r. w Niemirówku, jest kierownikiem Katedry Pedagogiki Porównawczej i Filozofii Wychowania w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Główne kierunki jego badań naukowych to pedagogika chrześcijańska i problematyka polonijna. Interesuje się również duchowością chrześcijańską i historią Kościoła. Ogółem wydał 997 prac naukowych i popularnonaukowych. Stworzył i przez kilkanaście lat redagował serię wydawniczą Biblioteka Polonii. Od 1997 r. wydaje Bibliotekę Pedagogiczną. Dotychczas ukazało się w niej 32 tomy (także w języku angielskim i niemieckim). W latach 1990-2005 był redaktorem naczelnym „Studiów Polonijnych”. Przez kilka lat (1997-2002) pełnił funkcję redaktora naczelnego „Roczników Nauk Społecznych” zeszyt „Pedagogika”. Od 1995 r. jest prezesem ogólnopolskiego Towarzystwa Naukowego Polska-Wschód.

¹ Referat wygłoszony w Białymstoku dnia 4 czerwca 2016 r. na sympozjum naukowym pt. *Bolesława Lament (1862-1946). Błogosławiona na nasze czasy*.

² P. P. Ogórek, *Zakon, w: Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin-Kraków 2002, s. 931-932.

ligijności, a także więzi społecznych, obyczajów i całej naszej rzeczywistości w dziejach narodu. Chrześcijaństwo zachodnie odcisnęło bowiem swe znamię przede wszystkim na Polakach. Stąd mowa tu o narodzie. Pierwsi zakonnicy benedyktyńscy to św. Wojciech i jego brat Gaudenty. Także Gall Anonim, autor najstarszej kroniki polskiej, najprawdopodobniej był benedyktyńcem. Wincenty Kadłubek, kolejny kronikarz dziejów Polski, pod koniec życia związał się z cystersami. Wkład benedyktynów i cystersów to nie tylko zasługi w dziedzinie kultury duchowej. Zwłaszcza cystersi mogą uchodzić za pionierów gospodarki ziemią i kształtowania się wsi. Ich wkład w rozwój cywilizacyjny Polski i Europy wyjątkowo trafnie scharakteryzował Jędrzej Kitowicz. Znany historyk i pamiętnikarz, bystry obserwator życia Kościoła w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, tak opisał ich zasługi:

„[...] oni pracowitymi rękami swymi głębokie puszcze i dzikie pola w żyzne grunta przemienili i podawszy ludziom sposób rolnictwa, kraje puste w ludne i bogate zamienić, stali się autorami [...]. Nabożeństwa w ich kościołach są każdemu stanowi i płci otwarte, miewają kazania, procesje i bractwa”³.

Papież Paweł VI poświęcając w 1964 r. główny klasztor benedyktynów na Monte Cassino, odbudowany po zniszczeniu w czasie II wojny światowej, i jednocześnie ogłaszając św. Benedykta patronem Europy, wymienił trzy główne kierunki działalności tego zakonu, posługując się trzema symbolami: krzyż, książka i pług. Trafnie obrazują one realne osiągnięcia benedyktynów i cystersów w wielu krajach: podnoszenie stopnia cywilizacji, ratowanie i przechowywanie skarbów antyku oraz aktywność pisarska⁴.

Wiele można by mówić o zasługach licznych zakonów żeńskich w dawnej Polsce: benedyktynek, cysterek, dominikanek, bernardynek, franciszkanek, karmelitanek, wizytek, norbertanek. Edukowały one młodzież żeńską, i to nie tylko córki szlacheckie. Nie szczędziły trudu, by je dobrze przygotować do roli przyszłej matki i dobrej Polki⁵. Ale dużo młodych dziew-

³ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 145 i 148. Por. S. Wasilewski, *Klasztor i kobieta*, Kraków 1957, *passim*.

⁴ E. Walewander, *Korzenie formacji benedyktyńskiej*, w: *Z problematyki teatrologii i pedagogiki. Księga jubileuszowa dedykowana prof. Marii Barbarze Styk*, red. M. Nowak [i in.], Lublin 2015, s. 466.

⁵ Kitowicz, s. 154-155. Por. S. Wasilewski, *Klasztor i kobieta*, Kraków 1957, *passim*. O klasztorach włoskich Waldemar Łysiak napisał: „Budynków klasztornych jest w Italii 60 000 (słownie: sześćdziesiąt tysięcy). Na dotknięcie ręką każdego z nich nie starczyłoby życia, nawet tak długiego jak milczący żywot mnicha za murami”. Tenże, *Wyspy zaczarowane*, Warszawa 1974, s. 60.

cząt idąc za głosem powołania wstępowało do klasztorów. Wnoszone posiłki pomnażały dobra różnych zgromadzeń.

Ciekawe świadectwo o znaczeniu życia klasztornego na ziemiach polskich w XVIII i XIX stuleciu wystawił Józef Ignacy Kraszewski. W swej książce pt. *Klasztor* pisał o popularności zakonników w społeczeństwie i o uznaniu, jakim się wszędzie cieszyli. Warto zacytować nieco dłuższy fragment autorstwa tego bystrego obserwatora stosunków społeczno-religijnych w ówczesnej Polsce.

„Jak mrówki roły się w nich ludzie wszech stanów, w ciszy klasztornej szukający przytułku po burzach świata. Gościnne furty otwierały się zarówno dla wszystkich zbolących i znękanych - dla dzieci ludu i szlachty, dla mieszczańskich synów, dla neofitów, dla tych wydziedziczonych wszelkiego stanu, którzy nie mieli ani rodziny, ani ogniska. [...]

Bernardyni, reformaci, kapucyni przebiegali pieszo wioski i dwory, wstępowali do chat, jadali z chłopami, biesiadowali z panami, mieli udział czynny w życia smutkach i pociechach, wszędzie byli gośćmi pożądanymi, a z pobłażaniem dobrodusznym patrzyli na biedny świat, z którego wyszli dlatego tylko, aby mu być posługą i pokrzepieniem. [...]

Praca ich tym zasłużeńszą była może, iż niewidoczna. Szli w pomoc proboszczom, kapelanami byli po dworach, trzymali szkółkę dla ubogich chłopców; w bibliotece zawsze któryś z nich siedział [...].

Nie ograniczały się tym ich czynności, bo nieustannie podróżując z dworu do dworu, niejedną waśń i spór pośrednictwem swym ukoili i przywieśli skłóconych, aby sobie podali ręce. Kwestarz bernardyński, ze swym tradycyjnym wózkiem, woźnicą starym, koniem niemłodym [...] ze swymi obrazkami dla dzieci, opłatkami na święta, był wszędzie gościem pożądanym. W osamotnionych dworach witano go jako żywą gazetę w tych czasach, gdy innych nie było. Szlachcic zmuszał go do kielicha, a sam miał pretekst wysuszenia butelczyny, dzieci otaczały go ciekawie. Gospodyni karmiła troskliwie⁶.

Inny przykład obecności sióstr zakonnych w dziejach narodu polskiego to między innymi działalność sióstr szarytek. Poprzez spełnianie dzieł miłosierdzia mocno zadomowiły się w świadomości społecznej, żeby nie powiedzieć - w krajobrazie Polski. Chyba najlepszy pomnik wystawił im nasz inny znakomity pisarz, Bolesław Prus. Pisał wprawdzie o wspomnianych już wyżej szarytkach, ale jego wypowiedź odnosi się do większości innych sióstr. W jego poczytnej niegdyś, a może i w dobie obecnej, powieści

⁶ J. I. Kraszewski, *Klasztor*, red. Cz. Hernas, Warszawa 1986, s. 5-6.

Emancypantki – książce o roli kobiety w życiu zawodowym i społecznym Warszawy i prowincji końca XIX w. - czytamy:

„*My, szarytki [...] jesteśmy ułomne istoty, zwyczajnie jak ludzie; może nawet gorsze i z pewnością gorsze od innych ludzi. Ale wszystkie osoby należące do tego zgromadzenia mają jedną wspólną cechę: nie wiem, czy to instynkt, czy niezasałużona łaska Boża... Oto w każdej z sióstr nad jej osobistymi skłonnościami góruje chęć służenia – bliźnim, opuszczonym i cierpiącym. Wiem, że panie światowe mają więcej serca aniżeli my: że są lepsze, wykształceńsze, delikatniejsze i czulsze od nas. My jesteśmy proste kobiety oswojone z niedołą, niekiedy zmęczone: więc to, co u światowych osób jest naprawdę poświęceniem, dla nas jest potrzebą istnienia, prawie egoizmem. [...] Jak ptak rodzi się do latania, tak osoba mająca kiedyś za łaską Bożą zostać szarytką rodzi się do służenia cierpiącym. Kto tego powołania nie ma w duszy, nie będzie zakonnikiem, choćby go zamurowano w klasztorze*”⁷.

3. Przykłady zakonnego owocowania

Było wiele świątobliwych kobiet, które taki ideał realizowały w swoim życiu⁸. Wymieńmy tu tylko dwa przykłady: św. Urszulę Ledóchowską (1865-1939) i jej rówieśniczkę, bł. Bolesławę Lament (1862-1946). Pierwsza była założycielką zakonu Sióstr Urszulanek Szarych, druga Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny.

Urszula Ledóchowska dużą część swego życia spędziła poza Polską, m.in. w Skandynawii. Polska była wówczas pod zaborami. Odrodzenie ojczyzny przyszło dopiero w 1918 r. Wspominam jej niezwykle cnoty, by zilustrować wezwanie płynące z dzisiejszych potrzeb Kościoła w Polsce.

Michał Sokolnicki, wybitny polski dyplomata i filozof, który dobrze ją znał, napisał, że „*cechą charakterystyczną Matki Ledóchowskiej była miłość - miłość bez granic i bez wyjątków, miłość wszechbolejąca. Mogła powiedzieć wraz z Mickiewiczem: >>Ma miłość nie na jednym spoczęła człowieku<<. Przyjęła otwartym sercem trybuna krakowskich socjalistów, Ignacego Daszyńskiego, okrzyczanego w kraju ateusza, i nie wahała się mówić o nim z przyjaźnią w swych listach. W Danii zetknęła się blisko z Brandesem, od-*

⁷ T. IV, Warszawa 1957, s. 476-477.

⁸ Por. E. Jabłońska-Deptuła, *Kobieta w polskim trwaniu*, „Ethos” 1995, nr 1, s. 168-179; E. Walewander, *Działalność społeczno-oświatowa i charytatywna matki Kolumby Białeckiej, w: Kobieta a patriotyzm. Konteksty historyczno-pedagogiczne XVI-XX wieku*, red. E. J. Kryńska [i in.], Białystok 2012, s. 309-327.

*dany przyjacielem Polski, ale osławionym żydowskim radykałem i międzynarodowym wolnomyślicielem; umiała docenić jego zapał w dobrej sprawie i przywary jego porywczego temperamentu w polemice. Utrzymywała żywe stosunki łączności z protestantami równie jak z katolikami. Serce jej było pełne wyrozumienia dla ludzi, ale jednocześnie żywiła cześć dla walki i dla poświęcenia w boju*⁹.

Aktywność tej zakonnicy to jednocześnie aktualne dziś wezwanie dla nas, byśmy czynili podobnie i ratowali wszystko, co jeszcze się da. Czyńmy podobnie jak Jezus, który dla wszechwładnych faryzeuszów był solą w oku, ale nie uległ ich zarzutom ani groźbom, uzdrawiając człowieka w szabat. Dobro człowieka stawiał na pierwszym miejscu wszelkich powinności. A cóż innego czyniła Urszula Ledóchowska, matka Lament i tyle innych osób oddanych Bogu i bliźnim?

Twórzmy nadal środowisko, w którym mówimy o tym, co jest dla nas ważne i aktualne. Módlmy się nieustannie, byśmy wszyscy mogli stanowić jedno. Jest to naczelne wezwanie i zobowiązanie każdego zgromadzenia zakonnego, a zwłaszcza Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny.

Również bł. Bolesława Lament, założycielka tego Zgromadzenia, ma dzisiaj światu bardzo wiele do powiedzenia. Poznałem jej wielkość dzięki bardzo ciekawej dysertacji s. dr Leonardy Kuniszewskiej.

Po zapoznaniu się z jej rozprawą doktorską pt. *Pedagogia i apostołstwo. Życie bł. Bolesławy Lament* stwierdziłem, że biografistyka to trudny gatunek literacki, a tym bardziej kiedy trzeba ją poddać rygorom pracy naukowej. Biograf zobowiązany jest do wiernego, wszechstronnego odtworzenia osobowości danego człowieka. Zachodzi tu bliskie podobieństwo z portretowaniem, z pracą malarza portrecisty. Nieudany to portret, kiedy nie wзира z niego człowiek taki, jaki rzeczywiście był czy też jest. Portret udany to odbicie nie tylko fizycznej postaci, ale wydobycie także sylwetki duchowej, tego, co wyróżnia człowieka z tłumu.

Czy jest to możliwe do osiągnięcia? Zapewne tak, choć w ograniczonym zakresie. W końcu płótno, farba i czyjś nawet wybitny talent to tylko narzędzia odtwórcze. Natomiast człowiek jest niepowtarzalnym indywiduum, kryjącym w sobie cechy i wartości, których nie uchwyci żaden pędzel. A wracając do naszej problematyki, dodajmy: także żadne pióro. Stąd niedoskonałości tkwiące w każdej biografii wynikają z natury rzeczy. Dochodzi wszakże nowa kategoria, gdy chcemy portretować kogoś, kogo Ko-

⁹ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 338.

ściół postawił jako jeden ze wzorów świętości, duchowej doskonałości. Jak to się potocznie mówi: wyniósł na ołtarze. Utrudnia to zadanie biografą. Wszak heroiczność cnót osoby błogosławionej została przez Kościół orzeźwiona, a tymczasem jej życiorys, zakrojony na ludzką miarę, rozpatrujący nie tylko sprawy czysto Boże - jak to w nieco uproszczony sposób można by powiedzieć - wymaga stosowania kryteriów, jakim poddane jest każde ludzkie działanie. To onieśmiela biografą. Trudno się dziwić, jeśli jego wypowiedzi i stwierdzenia nacechowane są może zbyt dużą ostrożnością, nawet niedopowiedzeniami, a z drugiej strony eksponuje się heroiczny okres życia danej osoby. Na ogół jest ono bardziej ukryte, toteż jego odsłonięcie uderza, a niekiedy rodzi dalsze pytania, na które biograf nie zna już pełnej odpowiedzi, bo są one po stronie *imponderabilium*.

Powyższe spostrzeżenia, adresowane do każdego biografą, z pewnością odnoszą się także do s. dr Teresy Leonardy Kuniszewskiej, autorki wspomnianej tu pracy. Ale zaraz należy dodać, że biografia bł. Bolesławy Lament nie jest standardowa. Jeśli można tak powiedzieć, jest problemowa. Jej głównym przedmiotem jest wkład Błogosławionej w dzieło wychowania na przełomie XIX i XX w., ze szczególnym uwzględnieniem zaboru rosyjskiego, a następnie Polski już odrodzonej i okupacji podczas II wojny światowej.

Dynamizm inicjatyw Matki Bolesławy miał co prawda w tym czasie pewne odpowiedniki, zwłaszcza w zgromadzeniach bezhabitowych, powstających w nurcie ascezy o. Honorata Koźmińskiego (zresztą także moderatora tej duchowości), ale każda inicjatywa ma swoją specyfikę. W przypadku Matki Lament był to pewien maksymalizm, chęć dania mocnych podstaw do życia - dodajmy, życia w pełni chrześcijańskiego - co w okresie pewnego zubożenia religijnego, zwłaszcza wśród mieszczaństwa i ziemian, jakim owocował w tych warstwach pozytywizm, było niezwykle ważne dla ludzi młodych, niejednokrotnie pozostawionych samym sobie. Dla dziewcząt - a nimi głównie zajmowała się bł. Bolesława - było to często jedyne refugium. Wielu tych, którzy byli jego pozbawieni, szło na manowce.

Zatem w książce s. Leonardy przewija się stale wątek społecznikostwa najlepszego gatunku. Być może nie byłoby bezpodstawne oczekiwanie na jeszcze szersze jego rozwinięcie, ale pamiętajmy, że autorka zarazem portretuje Świętą, a jej społeczne dzieła wyprowadza właśnie z heroizmu praktykowanych przez nią cnót. W tym miejscu łączą się dwa wątki leżące u podstaw prezentowanego tu studium. Obrazowo można je przyrównać do wybujałej, pełnej owoców rośliny i do jej korzenia. Tym korzeniem była

głębia duchowa Matki Lament oraz dary dane jej przez Boga. Bóg musi być widoczny na każdej stronie tej książki. Roślina, która z Niego wyrasta, sama daje znać o sobie.

Analiza naukowa pedagogii życia i apostołstwa bł. Bolesławy to studium zasługujące z pewnością na miano lektury ascetycznej, mającej w sobie coś z teologii duchowości, dziś modnej dziedziny. W istocie książkę można podzielić na kilka kategorii. Dominuje w niej aspekt pedagogiczny. Jest to dzieło o pracy organicznej, często mało zauważanej, a dla naszego bytu narodowego nie mniej ważnej niż walka orężna. Ogromnie dużo w tej książce ciekawych spostrzeżeń wychowawczych, dziś dla wielu może nieco przestarzałych, a w istocie właśnie obecnie potrzebnych jak mało kiedy. Trzeba dostrzec w niej jeszcze coś, co może nie tak bardzo rzuca się w oczy: wskazanie sił, które takiemu wychowaniu i takiej trosce o młodego człowieka celowo przeszkadzały; które usiłowały (niestety często z powodzeniem) wszystko to unicestwić. Tak więc książka s. dr Teresy Leonardy Kuniszewskiej porusza wiele problemów, które i dziś nie są nam obce. Jej „zastosowalność” to ważny atut skłaniający do propagowania takich przedsięwzięć, będących pewną ilustracją dziejową sytuacji ważnych dziś tak jak były kiedyś.

Należy się więc autorce szczerze uznanie i życzenie dalszych tak wnikliwych i pouczających studiów, gdyż nic, co się w tej książce znalazło, nie straciło na aktualności.

4. Kilka dalszych wniosków na dzisiaj

Przystosowana do współczesnych wymagań odnowa życia zakonnego polega przede wszystkim na ustawicznym powracaniu do źródeł chrześcijaństwa i do pierwotnego ducha, ożywiającego zgromadzenia zakonne¹⁰. Sobór Watykański II w *Dekrecie o przystosowanej odnowie życia zakonnego* uczy, że należy „*wiernie rozeznawać i zachowywać ducha i właściwe zamiary Założycieli, jak również zdrowe tradycje, bo wszystko to stanowi dziedziczną własność każdego instytutu zakonnego*” (nr 2).

Sobór wskazuje ponadto, że także wśród osób konsekrowanych należy popierać „*należyte poznanie warunków życia, ludzi i okoliczności czasu oraz potrzeb Kościoła, a to w tym celu, ażeby rozumnie oceniając w świetle wiary położenie dzisiejszego świata i palając gorliwością apostołską, mogły skutecz-*

¹⁰ A. Scherer, *Vorwort*, w: *Frauen im Umbruch der Zeit*, red. taż, Freising 1976, s. 7-8.

nie nieść pomoc ludziom” (tamże).

Życie zakonne już w samym swym założeniu hermetyzuje ludzkie postawy i myślenie. Zakonnik czy zakonnica realizują się w granicach wyznaczonych przez regułę i poprzez tradycję, która odgrywa ważną rolę w kształtowaniu obyczajowości właściwej danemu zgromadzeniu. Zbytne wychodzenie z tych ram do tego, co poza furtą klasztorną, jest z jednej strony wymogiem misyjno-ewangelizacyjnym, a z drugiej zagrożeniem niosącym niebezpieczeństwo wewnętrznej eksklaustracji, kiedy osoba zakonna przy całkowitej wierności regule, a nawet zachowując porządek dnia klasztornego, myślami jest jednak przy dziełach, jakie podejmuje na zewnątrz. Trwanie w takim stanie przez dłuższy czas doprowadza do momentu, kiedy konieczna jest decyzja: albo etos zakonny przed celami zewnętrznymi, albo te ostatnie zabierają wszystko. Wielu filantropów zaczynało realizację swego powołania życiowego w celi zakonnej, obojętnie, czy byli to mnisi, czy siostry zakonne. Co z tego wynika?

Jedno ważna spostrzeżenie. Działanie zewnętrzne musi być transmisją zakonności. Postać bł. Matki Lament jest tak ewidentnym tego przykładem, że po inne nie trzeba sięgać. A dzieje się tak, bowiem nawet gdyby inicjatywy świeckie w niczym się nie różniły od zakonnych, to jednak motywacja w obu przypadkach jest różna, a przynajmniej wspiera się na innym fundamencie. W ostatnim przypadku fundament nie może się różnić od tego, jaki leży u podłoża życia konsekrowanego. Dlatego im bardziej się angażujemy na rzecz bliźnich albo nawet szerzenia prawdy ewangelicznej, ale w warunkach misyjnych, tym więcej potrzeba zakonności. Im bardziej jest ona hermetyczna, tym więcej energii rodzi do pracy zewnętrznej. Dlatego zeświecczony mnich czy siostra zakonna - nawet jeśli mówi się o nich, że bez reszty oddali się bliźnim - nie mogą być ideałem wartym naśladowania.

W podsumowaniu trzeba jeszcze powiedzieć i to, że życie wszystkich osób konsekrowanych powinno być dobrym krokiem czy sumą inicjatywy na drodze realizowania misji przybliżania Chrystusa światu¹¹. Jest to pewny znak nadziei i obietnica obecności Kościoła wszędzie tam, gdzie można spotkać człowieka, zwłaszcza człowieka potrzebującego pomocy.

¹¹ Z. Zieliński, *Papieżstwo i papieże dwóch ostatnich wieków 1775-1978*, Warszawa 1983, s. 39.

Streszczenie

Artykuł zwraca uwagę na wkład zakonów na życie chrześcijańskie narodu polskiego. Różne charyzmaty poszczególnych zakonów zjednoczone w wypełnieniu rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa wniosły wielki wkład w wychowanie dzieci i młodzieży. Autor podaje przykład działalności benedyktynów, szarytek, urszulanek czy duchowych córek bł. Bolesławy Lament z jej systemem wychowawczym z przełomu XIX i XX wieku, który nadal jest aktualny.

Słowa kluczowe: *Zakony, życie konsekrowane, naród polski.*

Consecrated persons in the life of the Polish nation*

Summary

The article highlights the contribution of religious convents to the Christian life of the Polish nation. The various charisms of individual religious orders united in the fulfillment of the evangelical counsels of chastity, poverty and obedience have made a great contribution to the upbringing of children and adolescents. The author gives examples of Benedictine, Daughters of Charity of Saint Vincent de Paul, Ursuline, or spiritual daughters of Bl. Boleslawa Lament with her educational system from the turn of the nineteenth and twentieth centuries, which are still current.

Key words: *Convents, consecrated life, Polish nation.*

